PAŃSTWOWA

FILHARMONIA

IM. HENRYKA WIENIAWSKIEGO W LUBLINIE

ODZNACZONA KRZYŻEM KOMANDORSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

DYREKTOR
NACZELNY I ARTYSTYCZNY
ADAM NATANEK

SALA KONCERTOWA
ul. Osterwy 7

CZWARTEK – 7 stycznia 1988 r. godz. 19⁰⁰

PIĄTEK – 8 stycznia 1988 r. g. 19⁰⁰
(abonamenty PN)

SOBOTA – 9 stycznia 1988 r. godz. 18⁰⁰
(abonamenty SN)

NIEDZIELA – 10 stycznia 1988 r. g. 18⁰⁰

KONCERT SŁOWNO-MUZYCZNY

w 125 rocznicę Powstania Styczniowego

REDUTA ŻEROMSKIEGO

wykonawcy:

ANNA **CIEPIELEWSKA** – aktorka

JANUSZ RAFAŁ **NOWICKI** – aktor

JACEK **WEISS** – fortepian

Chór UMCS pod dyrekcją Urszuli BOBRYK

scenariusz i narracja

BARBARA WACHOWICZ

Sprzedaż biletów w Kasie PFL ul. J. Osterwy 7 od dnia 4 stycznia 1988 r.

DYREKCJA ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIANY PROGRAMU.

LZGraf. O.T. zam. 2298-87 80 Z-6-453

CHÓR AKADEMICKI
UNIWERSYTETU
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

Styczeń
1988

Córeczko
„Redute
Jerdowskiego"

„ Córuszka - to najlepsze towarzyszka i
opiekunka nasza. Bez niej myśl mi
miałaby skrzydeł..."

To sztuka jedyna, uśredcza,
nieśmiertelna!" -

słowa te mego umiłowanego Pisarza
- Stefana Jeromskiego -
upiększ Twoim kochaniu
z udziałem dodadzą ci medaliczek
blask i tętno serca dym pieśniom
Powstania i Legionów i pieśniom na
nutach ludowych w kopalniach syberii,
- pieśniom pamięci i skargi, dumy i tęsknoty,
triumfu i nadziei!

Barbara Lachowicz

20-080 LUBLIN, PL. LITEWSKI 5, tel. 256-18; 262-30 wew. 10

Intrograf L-n, z. 830-87 n. 2000





Ostatni z wielkich

MIĘDZY wspomnieniem kraju lat dziecięcych a wizją szczęśliwej przyszłości rozciąga się rozległa kraina niepodległego życia duchowego, jaką narodowi pozbawionemu państwa stworzyła polska literatura XIX wieku. Ostatnim z wielkich pisarzy, przekazującym dalej dziedzictwo przejęte od romantyków — pojmowanie miłości ojczyzny — był autor „Popiołów". Jego właśnie osobę i dzieło uczyniła BARBARA WACHOWICZ nicią przewodnią programu REDUTA ŻEROMSKIEGO, wystawionego w piątkowy (8 bm.) wieczór w Filharmonii ku uczczeniu zbliżającej się rocznicy powstania styczniowego. Ten najbardziej dramatyczny z naszych niepodległościowych zrywów oglądamy dziś z perspektywy stworzonej przez artystów napiętnowanych jego obsesją — przede wszystkim Grottgera i Żeromskiego.

ALE ta plastyczna czy literacka wersja zdarzeń ocaliła z powstania styczniowego to, co najważniejsze dla jego symbolicznego sensu i emocjonalnego wyrazu, dla kreacji jego mitu, który wciąż jest dla nas żywy. Ta symbolika ech leśnych czy wiernej rzeki pomaga odkryć prawdę, żywiącą tajemny nurt świadomości, bezustannie obecny w myślach i odruchach. Takim właśnie celom służyło skupione, świetnie oddające klimat prozy Żeromskiego aktorstwo ANNY CIEPIELEWSKIEJ i JANUSZA R. NOWICKIEGO (np. w doskonale rozegranych fragmentach „Wiernej rzeki"), oszczędny i trafny zarazem komentarz Barbary Wachowicz, a także oprawa muzyczna: kompozycje Chopina w interpretacji JACKA WEISSA oraz pieśni powstańcze i legionowe w wykonaniu prowadzonego przez URSZULĘ BOBRYK Chóru Akademickiego UMCS.

LICZNIE zgromadzona (nadkompletny na wszystkich koncertach) publiczność owacyjnymi oklaskami dowiodła, jak bardzo oczekiwane są takie programy — i jak ważne pozostaje ich przesłanie.

STEFAN MÜNCH



W kierunku „dziania się"

Prorektor UMCS prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski jest ostrożny. Nie chce na „zadany" temat mówić zbyt dużo. Przekonuje, iż wymaga on rozkręcenia, zawarcia stosownych umów, porozumień, zebrania odpowiedzi na rozesłane oferty. „Może po drugim koncercie..." — proponuje.

FAKTY jednak zaistniały w miniona niedzielę w postaci koncertu „Reduta Żeromskiego" i to trzeba odnotować. Impreza ta, bedaca w warstwie słownej dziełem autorstwa i wyboru **Barbary Wachowicz**, niestrudzonej „matki-Polki" rodzimej literatury, zwłaszcza tej dotykajacej momentów bolesnych, ozdobiona została nadto oprawą muzyczną w wykonaniu **Jacka Weissa** (fortepian) i **Chóru Akademickiego UMCS** pod kierownictwem **Urszuli Bobryk**. Zadania aktorskie wykonali **Anna Ciepielewska** i **Janusz R. Nowicki**.

Do „Reduty" jeszcze wrócimy. Na razie cofnijmy się do czasów powstawania ośrodka akademickiego lubelskiego UMCS na błoniach tzw. dzielnicy zachodniej. Po uporaniu się z problemami własności gruntów przystąpiono do budowy pierwszych domów studenckich, a nieco później także „Chatki Żaka". Był to wynik konsekwencji i uporu ówczesnego włodarza uczelni profesora **Grzegorza Leopolda Seidlera**, lansujacego pogląd, iż uniwersytet to nie tylko budynki i ludzie, ale także... róże. Kryła się w tym zgrabnym retorycznie powiedzeniu prawda dość oczywista: duch uczelni nie rodzi się z prostej interakcji nauczających i nauczanych w murach sal wykładowych i laboratoriów, ale przecież także w tym obszarze czasowym, jaki rozciąga się poza zajęciami, biblioteka i zdawaniem egzaminów. W sferze szeroko pojętej kultury. Ten styl myślenia (zaczerpnięty zresztą z modelowych rozwiązań uniwersyteckich kampusów w USA, czego profesor Seidler nigdy nie krył) dyktował właśnie budowanie „Chatki", a później Akademickiego Ośrodka Sportowego, zaś w międzyczasie zasadzeniu „botanika" na obrzeżu miasteczka studenckiego.

Istotnie przez wiele lat „Chatka Żaka" była miejscem wartościowych rzeczy i zapisała się faktami kulturalnymi, trudnymi do zapomnienia, takimi m.in. jak „Gong-2" Andrzeja Rozhina czy festiwalami teatralnymi. Później było różnie. Dziś jest, jak jest. „Chatka" gromadzi studentów na posiłki w tamtejszej stołówce, seanse filmowe DKF „Bariera" oraz imprezy-koszmarki z cyklu Miss Polonia. Nie jest zadaniem tego tekstu rozstrzyganie dlaczego tak jest. Po prostu — jest. Nowa ekipa rektorska UMCS zapewne też przy koncypowaniu nad ożywieniem kulturalnym uczelni nie łamała sobie nad to głowy (być może i rąk) i sięgnęła po rozwiązanie inne.

W etapowo wykańczanym zespole budynków przy pl. Marii Curie-Skłodowskiej oddano na koniec także Aulę Uniwersytecką. Pierwsza ogólnouczelniana impreza, jaka się w niej odbyła okazała się kreacja doktorska Rudolfa Kirchschlaegera, wielkiego polityka austriackiego i przyjaciela Polski. W czasie występu Chóru Akademickiego ujawniły się wówczas bardzo dobre walory akustyczne auli, wskazujące na ewentualne inne wykorzystania pomieszczenia poza inauguracja roku akademickiego.

Gorącym rzecznikiem zamiennego wykorzystywania tego 400-osobowego audytorium był od początku wspomniany już profesor Mańkowski. Pamiętam, kiedy we wrześniu ubiegłego roku mówił mi przed budynkiem Prawa i Administracji UMCS (w którym mieści się aula): „Zobaczy pan, tu będzie koncertował Maksymiuk, Kwartet Wilanowski, chóry, soliści. Na publiczne wykłady będą przyjeżdżać wybitni uczeni, a na spotkania z akademicką społecznością postaci kultury, sztuki, polityki". O tym, że coś takiego (godzenie funkcji wykładowo - reprezentacyjnych z widowiskowo-artystycznymi) jest możliwe, Zygmunt Mańkowski rychło przekonał podczas organizowanej przezeń konferencji naukowej z okazji 45 rocznicy likwidacji getta lubelskiego. Występ Teatru Żydowskiego w auli skupił komplet widowni.

Koncert z ubiegłej niedzieli oficjalnie inaugurujący działalność ośrodka oczekiwany był z pewnymi obawami. Po pierwsze była to impreza odpłatna, choć przy dość umiarkowanej cenie wejścia (300 złotych). Nie była to impreza, gdzie już samo(-e) nazwisko(-a) ciągną jak magnes. (Mam nadzieję, że to ostatnie stwierdzenie nie urazi kogokolwiek, lecz dla większej jasności powiem, że za nazwiska-magnesy uważam na przykład Pendereckiego, Zimermana, Palecznego, Maksymiuka, żeby pozostać tylko w obszarze muzyki, czy powiedzmy Kaczyńskiego, Waldorffa — w popularyzacji tejże).

Co więc ciągnęło do auli? Zapewne tematyka koncertu związaną ze 125 rocznicą urodzin Stefana Żeromskiego, a tu ciekawość samego pisarza z pewnością nie zaliczanego do idoli i poprawiaczy dobrego samopoczucia Polaków. Pisarza rozdrapującego, a nie kojącego nasze narodowe rany. Nie ułudzonego jak Sienkiewicz oraz pozostającego poza schematami gier politycznych, co „zaowocowało" chociażby nieprzyznaniem mu Nagrody Nobla. Nie bez znaczenia była także zapewne ciekawość, z jaką Barbara Wachowicz zajmuje się popularyzacją naszych wieszczów, choć nie mogę w tym miejscu nie dostrzec, iż ten żar matki-Polki, trąci, niestety, niekiedy maniera i pretensjonalnością. Jako trzeci powód wymieniłbym chęć przekonania się — cóż to takiego będzie Uniwersytecki Ośrodek Kultury.

Sam program wypełnił, jak sądzę wszystkie trzy oczekiwania. Rzetelnie pokazując Żeromskiego, jako postać mroczną, skomplikowaną, lecz tak emocjonalnie przeżywającego Polskę, jak chyba żaden inny pisarz. Tu nie sposób pominąć świetnej kreacji Janusza R. Nowickiego, który miał nam przekazać obraz Żeromskiego i zrobił to sugestywnie przy wielkiej oszczędności środków ekspresji. Nie można już tego powiedzieć o jego partnerce — Annie Ciepielewskiej, która zapewne nie do końca zrozumiała sens wymowy ogólnej przedstawienia, skutecznie burząc „image" sztuczną egzaltacja i krzykliwością kreacji. Barbara Wachowicz sugestywna w warstwie faktografii niepotrzebnie, moim zdaniem, wdawała się w watki rodzinne, na tle Stefana Żeromskiego i jego dziejów raczej mało istotne. A już jej maniera mentorska była momentami trudna do zniesienia, zwłaszcza, gdy bawiła się w odpytywanie widowni z lektury bohatera programu.

Osobne słowo należy się Chórowi Akademickiemu UMCS. Zespołu tego dość rzadko słuchamy w Lublinie, a szkoda, bo — warto. Co prawda w „Reducie" pełnił on funkcje tła dla wydarzeń na scenie, ale to tło niekiedy dominowało nad pierwszym planem. Z dużą kultura muzyczna podawane polskie pieśni walki i pracy narodowej, od powstańczych z 1863 roku, po „Marsz I Brygady" i „Wszystko co nasze Polsce oddamy" wywoływały na widowni nie tylko skupienie, ale i łzy wzruszenia. Zwłaszcza „I Brygada", uchodząca za — nie tak dawno wcale — wykwit burżuazyjnego wielkopaństwa. Co dość ciekawe — studenci obecni na koncercie pytali po nim: „A cóż takiego wywrotowego jest w tej pieśni?". I to jest zapewne komentarz do potrzeby rzetelniejszej edukacji historycznej nie tylko poprzez komentarze do faktów i dokumentów naszej przeszłości, ale i przez nie same.

Z innych obszarów wydarzenia, jakim była inauguracja działania Uniwersyteckiego Ośrodka Kultury dodam, że było to także wydarzenie w pewnym sensie towarzyskie. Na widowni dało się spostrzec kwiat lubelskiej profesury, a widok siedzących w pierwszym rzędzie i obok siebie rektorów UMCS i KUL, marksisty profesora Zdzisława Cackowskiego i tomisty księdza profesora Piotra Hemperka wzbudzał sensację jedynie przez pierwszy kwadrans. Znak czasu?

REKTOR Cackowski, argumentując powołanie ośrodka użył stwierdzenia o wspólnocie nauki i kultury, która powinna zastąpić scholastyczne schematy watpliwej wspólnoty nauczających i nauczanych. Obecność studentów w auli zdaje się przekonywać o potrzebie kroków w tym kierunku. Kolejnym, jak się dowiadujemy, ma być koncert chóralistyki cerkiewnej w wykonaniu warszawskiego zespołu Szurbaka. A więc prawdziwy delikates. Do czołowych 50 luminarzy polskiej nauki wysłano zaproszenia do spotkań ze społecznością akademicką. Jesteśmy świadkami początków „dziania się" i oby było ono zjawiskiem nie tylko sezonowym i przelotnym ambicji nie tylko pojedynczych osób. Z takim życzeniem pozostaję

WALDEMAR PIASECKI

„ŻYJĄCA CZĄSTKA OJCZYZNY"

wieczór poświęcony

125. rocznicy Powstania Styczniowego

- **BARBARA WACHOWICZ** — narracja
- Pieśni powstańcze w wykonaniu studentów Chóru UMCS z Lublina
- **„Ciebie jedną kocham"** — książka splatająca historię i literaturę do nabycia (z autografem) w stoisku wydawnictw RTV

Zapraszamy!
Czwartek, 21 stycznia, godz. 17
Klub MPiK „Express"
Al. Jerozolimskie 125/127

W dniu 21 stycznia 1988 roku, w przeddzień 125 rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego skład kameralny Chóru wybrany specjalnie przez p.Barbarę Wachowicz, prezentował pieśni patriotyczne na koncercie jaki miał miejsce w klubie MPiK "Express" w Warszawie przy Al. Jerozolimskich.

1863

W „expressowym" KMPiK

Z Barbarą Wachowicz o Powstaniu Styczniowym



Fot. Grażyna Wójcik

Opowieściom o Powstaniu Styczniowym towarzyszyły pieśni w wykonaniu chóru z UMCS

Tak to już jest, że każde spotkanie z Barbarą Wachowicz przyciąga tłumy. I tak też się stało podczas czwartkowego wieczoru w „Expressowym" KMPiK. A przybyli tu wszyscy, by posłuchać — jak zawsze — barwnych, pięknych i ciekawych opowieści o Powstaniu Styczniowym, o jego bohaterach których legenda, tak jak i legenda narodowego zrywu 1863 roku, są wciąż żywe i fascynujące.

(Dokończenie na str. 2)

Opowieści przeplatały się z powstańczymi pieśniami wyśpiewanymi przez studentów z chóru UMCS w Lublinie. Akompaniował Jacek Weiss. Chwila wspomnień była więc chwilą wzruszeń, a także serdecznej rozmowy z panią Barbarą — autorką książki pt. **„Ciebie jedną kocham"**, wydanej przez wydawnictwo PRiTV. Można było ją kupić podczas czwartkowego spotkania i to z autorskim autografem.

MK

W rocznicę Powstania Styczniowego

Spotkanie w „Expressie" z Barbarą Wachowicz

„Żyjącą cząstką Ojczyzny". Tak zatytułowała **BARBARA WACHOWICZ** swój wieczór autorski, na jaki zapraszamy Czytelników **do Klubu MPiK — Express (Al. Jerozolimskie 125/127) w czwartek 21 bm. o godz. 17.30.** Ten dzień jest wigilią rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego; ono też będzie kanwą opowieści pisarki, która w tych dniach wydała niezwykłą książkę „Ciebie jedną kocham".

Pasjonująca wędrówka przez dzieje i literaturę łączy się w tej książce w szlachetnie brzmiącą melodię miłości rodzinnego kraju. Tropiciel literackich śladów znajdzie tu genezę „Wiernej rzeki", spojrzenie twarzą w warz bohaterom „Ech leśnych"; historia wyda mu się rzeczywiście dziejami rodu polskiego.

Na str. 4 drukujemy fragmenty układające się w balladę Powstania Styczniowego. Na spotkaniu tę balladę uwzniośla pieśni powstańcze w wykonaniu chóru studentów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina (przy fortepianie Jacek Weiss). **(pg)**